

Olga Płaszczewska

Salony literackie dziewiętnastowiecznej Europy w świetle podróżopisarstwa: Weimar i Mediolan Antoniego Edwarda Odyńca¹

Salon literacki i dom literata

Spośród różnorodnych funkcji salonu² – rozumianego, według określenia Katarzyny Grzywki, jako „fenomen kulturowy istniejący w geograficznie odległych regionach” oraz swoista instytucja kultury prywatnej i publicznej XVIII i XIX wieku³ – z filologicznego punktu widzenia szczególnie interesująca wydaje się ta związana z życiem literackim, ściślej – z jego zrytualizowanymi formami, jakie na skutek obyczaju społecznego wytworzyły się wokół pisarzy europejskich, przez współczesnych odbieranych jako „wielcy twórcy” i autorytety nie tylko w dziedzinie sztuki⁴. Jak wynika ze świadectw historycznych, niepisany obowiązek pisarza narodowego w pierwszej połowie

¹ Artykuł finansowany ze środków na naukę w latach 2009–2010 w ramach projektu badawczego nr N N103 230737, w pierwotnej wersji wygłoszony jako referat podczas zorganizowanych przez Katedrę Historii Literatury Oświecenia i Romantyzmu, Wydział Polonistyki UJ, *III Kolokwiów krakowskich: Dwór, salon, stowarzyszenie – ich kulturotwórcze i narodotwórcze funkcje (II)*, 9 grudnia 2010 roku. Tekst stanowi fragment szerszej zakrojonego projektu.

² Maria Iolanda Palazzolo zwraca uwagę na funkcję edukacyjną, wychowawczą, uwierzytelniającą (czyli wprowadzającą w świat elity) salonu. Por. M.I. Palazzolo, *I salotti di cultura nell'Italia dell'Ottocento. Scene e modelli. La società italiana moderna e contemporanea*, Milano 1985, s. 48–55.

³ Por. K. Grzywka, *Salon Warszawy i Berlina w XIX wieku*, Warszawa 2001, s. 353.

⁴ Por. J. Kamionkova, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 1970, s. 77–78.

XIX wieku, zgodnie z oświeceniową tradycją edukacyjną, było animowanie życia umysłowego, artystycznego i społeczno-politycznego⁵ we własnym środowisku i poza jego granicami. Jedną z form organizowania życia kulturalnego, jaką okoliczności narzucają uznanym twórcom, jest otwarcie własnego domu i gabinetu wobec spragnionych osobistego poznania z artystą odbiorców jego dzieł. Jako przedmiot refleksji proponuję zatem nie salon definiowany jako „stałe zebrania towarzyskie, odbywające się w prywatnych domach w określonym dniu i o określonej porze, na których ton nadają ludzie interesujący się literaturą, pisarze, krytycy”⁶, ale jako **odmiana życia światowego⁷, rozgrywająca się w domu prywatnym literata, gdzie dochodzi do zainicjowanego przez publiczność spotkania pisarza z miłośnikami jego twórczości.**

Listy z podróży A.E. Odyńca jako świadectwo epoki

Badając zjawisko dziewiętnastowiecznej podróży w świetle dokumentów, można wyraźnie zaobserwować, jak dalece działalność salonu literackiego ukonstytuowanego wokół wielkiej jednostki twórczej łamie konwencje prywatności. Jak się wydaje, interesujące świadectwo takich spotkań, wpisanych w schemat podróży romantyków, stanowią różnie – ze względu na stopień wiarygodności relacji – interpretowane *Listy z podróży* Antoniego Edwarda Odyńca⁸, ciekawe ze względu na przyjętą w nich konwencję „apologii Mickiewicza”, której jednak towarzyszy wyraźnie autokreacyjny wątek autobiograficzny. Abstrahując od stopnia wierności faktograficznej powstałych w drugiej połowie, a wydanych w całości pod koniec XIX wieku *Listów* Odyńca jako dokumentu historycznego, można na ich podstawie podjąć próbę rekonstrukcji zasad działania, kodeksu zachowań oraz rytuałów obowiązujących w salonach znanych postaci życia literackiego Europy.

⁵ Por. M. Agulhon, *Il salotto, il circolo e il caffè. I luoghi della sociabilità nella Francia borghese (1810–1848)*, red. M. Malatesta, Roma 1993, s. 30.

⁶ K. Poklewska, A. Kowalczykova, *Salon literacki* [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykova, Wrocław 1991, s. 854.

⁷ Por. M. Agulhon, *op. cit.*, s. 29–30.

⁸ Zob. m.in. P. Chmielowski, *Listy A.E. Odyńca*, „Ateneum” 1878, nr 3; H. Życzyński, *Wstęp* [w:] A.E. Odyńca, *Listy z podróży (Wybór)*, BN I 117, Lwów 1937 (reedycja Wrocław 2005); J. Kleiner, *Mickiewicz*, t. 2: *Dzieje Konrada*, Lublin 1948; M. Dernałowicz, *Wstęp* [w:] A.E. Odyńca, *Listy z podróży*, t. 1, oprac. M. Toporowski, Warszawa 1961; A. Litwornia, *Iter Italicum* [w:] *idem, Rzym Mickiewicza. Poeta nad Tybrem 1829–1831*, Warszawa 2005.

Itineraria wielbicieli sztuki i literatury: Weimar i Mediolan

W XIX wieku salon literata (zwłaszcza literata uznanego i popularnego) zyskuje, nieco paradoksalnie, status podobny do statusu pracowni malarskiej, a więc miejsca, gdzie można naocznie śledzić proces twórczy. Gospodarz – a właściwie osoba, wokół której konstituuje się salon, źródło przyciągania i oddziaływania na środowisko – staje się więc, jak Goethe w Weimarze albo Manzoni w Mediolanie – przedmiotem kultu, swoistym bóstwem, któremu oddaje się cześć i które może odwiedzającego zaszczyścić uwagą i łaską eleganckiej konwersacji, często pomijającej niewygodną tematykę polityczną czy zbyt wyraźnie dotyczącą współczesności. Zdaniem, na przykład, Abrahama Haywarda, który śladem Waltera Scotta składa Alessandro Manzoniemu kurtuazyjną wizytę, taką strategię stosuje pisarz⁹, przyjmujący w domu przy via Morone 1 w Mediolanie¹⁰ i w podmiejskiej willi w Brusuglio¹¹ nie tylko przedstawiciele włoskiej polityki, takich jak Giuseppe Garibaldi i Camille Cavour, czy świata muzyki, jak Giuseppe Verdi, ale również pisarzy i intelektualistów z całej Europy (o takie spotkanie zabiegał, między innymi, Mickiewicz). Hayward w powadze pisarza i ograniczeniu rozmowy do tematów neutralnych widzi smutek spowodowany sytuacją polityczną Włoch¹², nie wyczuwa natomiast nieuniknionej konwencjonalizacji rozmowy z obcym, choć zainteresowanym twórczością Manzoni i losami Italii człowiekiem. W przeciwieństwie do pracowni malarskiej salon literata wydaje się wyraźniej nawiązywać do modelu francuskich salonów arystokratycznych, przy czym konwencje okazywania czci monarsze lub członkom znaczących rodów (od przedstawienia „na dworze”, przez udział w audiencji ogólnej, po indywidualną wymianę uprzejmości) przenoszone są na poziom relacji twórcy z jego publicznością. Malarz jest mimo wszystko rzemieślnikiem, pisarz natomiast – arystokratą ducha.

Nazwisko wziętego twórcy (Goethego, de Staël, Nodiera, Hugo czy Manzoni) okazuje się magnesem, przyciągającym odbiorców, którzy, co prawda, raczej nie mają szans zobaczyć artysty podczas pracy (o ile poeta nie będzie dla nich improwizował), ale mogą doznać zaszczytu rozmowy z autorem, zasiąść z nim do posiłku, czyli uzyskać to, co stanowi namiastkę „bezpośredniego kontaktu”. Taką bezpośredniość doświadczenia, które jest konkretne, namacalne, a jednocześnie zapisuje się jako własne we wrażli-

⁹ Por. A. Hayward, *Oltre le Alpi. Giornale di viaggio in forma di lettera a un amico*, a c. di M. Dillon Wanke, D. Astengo, Milano 1999, [przywołane za:] A. Brillì, *Il viaggio in Italia. Storia di una grande tradizione culturale*, Bologna 2006, s. 294–295.

¹⁰ Tutaj mieszkał niemal nieprzerwanie od 1813 roku aż do śmierci, tutaj też powstały ostateczne wersje jego najważniejszych dzieł. Por. D. Maurer, A.E. Maurer, *Guida letteraria dell'Italia*, red. G. Pontiggia, Milano 2000, s. 72.

¹¹ Posiadłość wiejska Manzoni znajduje się dzisiaj w granicach metropolii.

¹² Por. A. Hayward, *op. cit.*, [przywołane za:] A. Brillì, *op. cit.*, s. 294–295.

wej pamięci¹³, romantycy bardzo sobie cenią. Potrzeba osobistego spotkania z wielkim twórcą – jak na przykład wizyta u Goethego w Weimarze, wynikająca ze „szczerego uwielbienia czy też czystej ciekawości”¹⁴ – przekształca się w jeden z rytuałów dziewiętnastowiecznej podróży. Poznający Europę po szlakach odziedziczonych z tradycji Grand Tour wędrowiec zatrzymuje się w *ateliers* malarzy i rzeźbiarzy (w świadectwa tego rodzaju wizyt obfituje zarówno dziewiętnastowieczne pamiętnikarstwo, podróżopisarstwo, jak i literatura piękna¹⁵), ale chętnie odwiedza również salony muzyków¹⁶ i literatów, zwłaszcza jeśli identyfikuje się z tą kategorią twórców. Wstąpienie do pracowni malarskiej czy salonu muzycznego stanowi jeden z obowiązków człowieka kulturalnego, natomiast wizyta u literata ma charakter inicjacyjny i postrzegana jest, na ogół, jako dopuszczenie do kolejnego stopnia wtajemniczenia, zwłaszcza gdy gościowi uda się – w jego mniemaniu – nawiązać nić emocjonalnego lub intelektualnego porozumienia z gospodarzem. Niżej usytuowane w hierarchii cenionych relacji spotkanie z malarzem może zaowocować wprowadzeniem na salony literackie, czego dowodzi przypadek Antoniego Edwar-da Odyńca, który dzięki kontaktom z Giuseppem Sognim poznaje najpierw Tommasa Grossiego, a potem samego Manzonię¹⁷.

Uprzywilejowani goście Goethego i Manzonię

Prawo do nawiedzenia salonu pisarza zyskują przede wszystkim osoby uprzywilejowane – należą do nich ludzie kultury, politycy oraz ci, którzy działają na rzecz kraju, a przede wszystkim literaci. Tak więc Goethego w Weimarze bez specjalnych zachodów odwiedzają, między innymi, Heinrich Heine, Franz Grillparzer¹⁸ i Wilhelm von Humboldt¹⁹. Specyficzny jest przypadek Włoch,

¹³ Por. B. Mądra-Shallcross, *Dom romantycznego artysty*, Kraków 1992, s. 10.

¹⁴ Por. N. Oellers, R. Steegers, *Spotkajmy się w Weimarze. Literatura i życie za czasów Goethego*, przeł. M. Przybecki, Poznań 2004, s. 344.

¹⁵ Wystarczy wspomnieć takie teksty, jak *Latarnię czarnoksiężską* Józefa Ignacego Kraszewskiego (1844) czy *Pogankę* (1861) Narcyzy Żmichowskiej, *Passages from the French and Italian note-books* (1871) Nathaniela Hawthorne’a, *Nieznane arcydzieło* Honoré Balzaka, „*Ad leones!*” Cypriana Norwida (1881–1883) i wiele innych.

¹⁶ Tej tematyce poświęcony jest osobny, obszerny nurt refleksji muzykologicznych, zob. m.in. D. Pizzagalli, *L’amica. Clara Maffei e il suo salotto nel Risorgimento italiano*, Milano 1997.

¹⁷ Por. A.E. Odyniec, *List XII. Do Juliana Korsaka* [w:] *idem, Listy z podróży*, t. 2, cz. III, oprac. M. Toporowski, Warszawa 1961, s. 463 i nast.; zob. też A. Litwornia, *op. cit.*, s. 181–182.

¹⁸ Ślady konwencjonalności tych spotkań, wynikającej z Goetheańskiej potrzeby prowadzenia domu otwartego, zauważa w relacjach Heinego (ten odwiedza pisarza jako zwykły „student z Getyngi”) i Grillparzera (składającego wizytę już jako znany autor) biograf autora *Fausta*, Richard Friedenthal. Por. R. Friedenthal, *Goethe. Jego życie i czasy*, przeł. M. Rotter, Warszawa 1969, s. 684–685.

¹⁹ Dopuszczony nie tylko do zaszczytu spotkania, ale również słuchania Goethego czytającego swoje własne utwory. Por. R. Friedenthal, *op. cit.*, s. 679.

gdzie cudzoziemcy są na ogół mile widzianymi gośćmi. Jak podkreśla Maria Iolanda Palazzolo, wynika to z faktu, że zwykle są to ludzie pióra, artyści i dyplomaci, których podróże po Italii zawsze mają cel. Cechuje ich też żywe zainteresowanie sprawami włoskimi, co budzi sympatię i zrozumienie wśród mieszkańców tego kraju²⁰. Chętnie przyjmowani przez możnych i malarzy cudzoziemcy nie zawsze mogą spotkać się jednak z Alessandro Manzoniem, co sprawia, że często postrzegany jest on jako twórca wycofany i niechętnie zgadzający się na to, by ktoś ingerował w jego życie prywatne²¹. Przykładowo, bardzo dbający o kontakty towarzyskie we Włoszech Stendhal, któremu nie udaje się osobiście poznać autora *Naręczonych*²², napisze w *Rome, Naples et Florence (1826)*, że niechęć pisarza do „bywania w świecie” (a więc i do przyjmowania wizyt) wynika z jego dewocji²³.

W całej Europie do wizyty u znanego pisarza uprawomocniają literatów wydane dzieła, otaczająca legenda lub, jeśli są to twórcy młodzi, mniej znani, rekomendacja czy poręczenie kogoś z jego środowiska. Są to zatem te same reguły, które obowiązują w większości ówczesnych bogatych domów, dokąd „dostęp możliwy był tylko poprzez powiązania”²⁴.

Starając się o widzenie z Goethem w 1829 roku, Mickiewicz posługuje się listami polecającymi od kompozytora Karla Friedricha Zeltera²⁵, którego uwadze powierzyła poetę – przez Odyńca wymieniana jako dobrze znająca się z niemieckim twórcą – Maria Szymanowska. Listy adresowane są nie tylko do autora *Fausta*, ale przede wszystkim „do synowej jego, pani Otylii Goethe”²⁶. Do niej zresztą napisze później Mickiewicz z Rzymu, prosząc jedynie o przekazanie wyrazów uszanowania Goethemu²⁷. Dopuszczenie do kontaktu z bóstwem przebiega stopniowo i jest w pełni zrytualizowane, wymaga też mistrza

²⁰ Por. M.I. Palazzolo, *op. cit.*, s. 46–48.

²¹ Por. F.L. von Raumer, *Italy and the Italians*, F. Schober, London [b.r.], s. 109 (to dziewiętnastowieczny angielski przekład wydanej w 1840 r. pracy Raumera *Italien, Beiträge zur Kenntnis dieses Landes*, w zbiorach muzeum Keats-Shelley House w Rzymie).

²² Stendhalowi udaje się jedynie z daleka spojrzeć na Manzonię, którego ceni przede wszystkim jako poetę porównywalnego z Byronem i tłumacza Lammenais’go. Por. Stendhal, *Rome, Naples et Florence (1826)* [w:] *idem, Voyages en Italie*, oprac. V. Del Litto, Paris 1996, s. 314, 376.

²³ Por. Stendhal, *op. cit.*, s. 314 oraz przypis 7, s. 1522–1523.

²⁴ Por. C. Hall, *Sweet Home* [w:] *Historia życia prywatnego*, red. Ph. Ariès, G. Duby, t. 4: *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, red. M. Perrot, przeł. A. Paderwska-Gryza, B. Panek, W. Gilewski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1999, s. 82–85.

²⁵ „Spieszę do Włoch, muszę jednak Drezno obaczyć i do Weimaru na kilka dni skoczyć dla widzenia się z Göthem, do którego mam listy polecające”, informował Tadeusza Bułharyna Mickiewicz w liście z 13 czerwca 1829 r. Por. A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie rocznicowe*, t. XIV: *Listy. Część I 1815–1829*, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa 1998, s. 599–600 wraz z przypisami, s. 601–603. W Weimarze Mickiewicz razem z Odyńcem pozostawali od 17 do 31 sierpnia 1829 r. Por. A. Litwornia, *op. cit.*, s. 61.

²⁶ Por. A.E. Odyńec, *List XII. Do Juliana Korsaka* [w:] *idem, Listy z podróży*, t. 1, cz. I, s. 105.

²⁷ Por. A. Mickiewicz, *[Do Otylii von Goethe, Rzym, 16 grudnia 1829]* [w:] A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie rocznicowe*, t. XIV, s. 617–619 (w przekładzie polskim *ibidem*, s. 620–621).

ceremonii lub zarządcy salonu (powiedzielibyśmy dziś: menedżera), który dokonuje selekcji potencjalnych gości. Nierzadko zastępuje faktycznego gospodarza, umożliwiając odwiedzającym jedynie pośredni kontakt z wybitną jednostką, polegający, na przykład, na oprowadzeniu ich po utożsamianym z tą postacią terytorium. Jak wynika z relacji Odyńca, w Weimarze mistrzem ceremonii jest kobieta, która wobec Goethego występuje w roli ambasadora Polaków, pełni funkcję pośredniczki i inicjatorki kontaktów. Inaczej niż pani Sogni w Mediolanie, której czynności ograniczają się do troski o samopoczucie i żołądki biesiadników²⁸, Otylia von Pogwisch – Goethe bierze na siebie nie tylko obowiązek należytego ugoszczenia przybyszów, ale również ciężar prowadzenia tzw. *public relations* i – w znacznym stopniu – także organizacji jubileuszu ku czci teścia²⁹. Ta nie zawsze pozytywnie oceniana przez biografów Goethego osoba³⁰ nie pełni więc wyłącznie „honorów domu”, ale jest w gruncie rzeczy sekretarką sędziwego pisarza, pierwszą czytelniczką powstających utworów i pomocnicą w różnych sprawach urzędowych i domowych³¹. Od jej życzliwości i operatywności zależy rezultat starań coraz większej liczby osób³² aspirujących do spotkania z autorem³³, które musi rozegrać się w odpowiednich okolicznościach i miejscu. Jako prowadzona „przez wykształconą damę” instytucja, w której organizowane są „spotkania intelektualistów”, salon w Weimarze przypomina opisywane przez Katarzynę Grzywkę dziewiętnastowieczne salony niemieckie i warszawskie³⁴. Mimo że „konwersacja na tematy literackie, artystyczne lub polityczne” stanowi jeden z głównych kierunków działalności salonu Goethego, to dom w Weimarze, jak podobne **instytucje** w Europie, nie nosi znamion „wolnej, niewymuszonej

²⁸ Por. A.E. Odyniec, *List XII. Do Juliana Korsaka* [w:] *idem, Listy z podróży*, t. 2, s. 469.

²⁹ Por. A.E. Odyniec, *List XII i List XIII. Do Juliana Korsaka* [w:] *idem, Listy z podróży*, t. 1, s. 105–106, 110–112 i nast.

³⁰ Analizując niezbyt szczęśliwe losy rodziny Goethego, Friedenthal, który nawiązuje prawdopodobnie do niedyskrecji Joanny Schopenhauer, nazwie ją „kapryśnym stworzeniem”, stwierdzając również, że w okresie prowadzenia domu „szasta pieniędzmi, wydając je na błahostki, albo trwoni nierozsądnie”. Chwalona przez Odyńca pani Otylia okazuje się nie tylko pozbawiona cech statecznej małżonki, ale kobietą o dosyć wątpliwych walorach moralnych: „oddaje się bez wyboru, jednemu po drugim, młodym gościom, którzy odwiedzają jej dom”, relacjonuje Friedenthal, wspominając także o ruinie finansowej i utracie pozycji towarzyskiej, jaka spotyka synową pisarza po jego śmierci. Por. R. Friedenthal, *op. cit.*, s. 646–649. Na marginesie warto zauważyć, że kwestie charakteru i kondyty Otylii von Pogwisch nie interesują badaczy młodszych pokoleń, których uwaga skupia się raczej na skuteczności jej działań organizacyjnych.

³¹ Por. N. Oellers, R. Steegers, *op. cit.*, s. 315.

³² Jak podkreśla Robert Steegers, napływ osób chcących osobiście poznać pisarza stale się zwiększał, osiągając apogeum po 1825 roku (50. rocznica pracy Goethego jako ministra oraz 50-lecie panowania Karola Augusta) i 1827 (przeniesienie ciała Schillera do nowego grobowca). Por. *ibidem*, s. 302.

³³ Por. A.E. Odyniec, *List XIII. Do Juliana Korsaka* [w:] *idem, Listy z podróży*, t. 1, s. 111.

³⁴ Por. K. Grzywka, *op. cit.*, s. 26, 31 i nast.

towarzyskości”, jaka, zdaniem Petry Wilhelmy, cechuje miejsca spotkań kulturalnych³⁵, które nie są równocześnie siedzibą pisarza.

We Włoszech, gdzie kobiety bywają inicjatorkami życia towarzysko-intelektualnego opartego na modelu francuskim³⁶, wobec Odyńca rolę mistrzów wtajemniczenia odgrywają jednak parający się sztuką mężczyźni. Ze względów obyczajowych to oni są lepiej przygotowani do dyskusji intelektualnej, obejmującej zagadnienia polityczne i patriotyczne³⁷. Zanim Polak pozna obojczyce Manzonię, zetknie się ze środowiskiem malarzy (jako bywalca salonu lekarsko-artystycznej rodziny Sognich Odyńca wskaże, między innymi, Francesco Hayez i Pelagia Palagi) i rzeźbiarzy (jak Pompeo Marchesi)³⁸, bibliotekarzy i literatów niższej rangi, jak Giovanni Torti, Tommaso Grossi³⁹ i Massimo d’Azeglio. W samym Brusuglio w progach domu wita Odyńca matka Manzonię, którą narrator rozpoznaje jako córkę Cesare Beccarii⁴⁰. Nie uczestniczy ona jednak w dalszej części spotkania, podobnie jak niedomagająca wówczas małżonka pisarza.

Przestrzeń i rekwizyty inicjacji

W Weimarze przestrzenią przygotowania do **wielkiego wydarzenia**, jakim jest spotkanie z pisarzem, okazuje się ogród „wiejskiego domku Goethego” oraz skromny salonik, w którym meble i bibeloty nie przyćmiewają **splendoru objawiającego się poety**⁴¹. Podczas podróży po Włoszech Mickiewicz z Odyńcem zwiedzają początkowo mediolański gabinet Manzonię⁴². W jednym i drugim przypadku wprowadzenie w przestrzeń wybitnej jednostki ma charakter wtajemniczenia. Namiastką osobistego spotkania z wielkim człowiekiem jest poznanie jego terytorium. Autentyczności tego terytorium dowodzi zazwyczaj obecność rękopisów – w Weimarze Mickiewicz i Odyńca znajdują w kominku zapisany przez Goethego strzęp papieru, który zachowują

³⁵ Por. P. Wilhelmy, *Der Berliner Salon im 19. Jahrhundert (1870–1914)*, Berlin–New York 1989, s. 25 [cyt. za:] K. Grzywka, *op. cit.*, s. 51–52.

³⁶ Wystarczy wymienić salony prowadzone przez takie postaci, jak Clara Maffei, Costanza Alfieri Sostegno, Eugenia Litta, Vittoria Cima w Mediolanie, Emilia Peruzzi we Florencji, Lucia de Thomas w Neapolu i Florencji. Por. M.I. Palazzolo, *op. cit.*, s. 23–31; D. Pizzagalli, *op. cit.*, s. 13–15.

³⁷ D. Pizzagalli, *op. cit.*, s. 13.

³⁸ Por. A.E. Odyńca, *List XII. Do Juliana Korsaka* [w:] *idem, Listy z podróży*, t. 2, s. 469. Na temat tego środowiska artystycznego zob. A. Litwornia, *op. cit.*, s. 179–187.

³⁹ Por. G. Tomasucci, *Manzoniańskie źródło „Dziadów” Mickiewicza* [w:] *Mickiewicz we Włoszech w 150. rocznicę śmierci*, red. P. Krupka, L. Marinelli, Warszawa 2006, s. 69–70.

⁴⁰ Por. A.E. Odyńca, *List XII. Do Juliana Korsaka* [w:] *idem, Listy z podróży*, t. 2, s. 471–472.

⁴¹ Por. A.E. Odyńca, *List XIV. Do Juliana Korsaka* [w:] *idem, Listy z podróży*, t. 1, s. 113–114.

⁴² Por. A.E. Odyńca, *List XII. Do Juliana Korsaka* [w:] *idem, Listy z podróży*, t. 2, s. 468–469.

jako relikwie⁴³, natomiast w Mediolanie oglądają, dzięki uprzejmości Tommasa Grossiego, który otwiera dla nich biurko pisarza, „stos półarkuszów zapisanych prozą i niezbyt we wzorowym porządku ułożonych”⁴⁴, czyli manuskrypt przygotowywanej rozprawy teologicznej, być może jeden z wariantów *Osservazioni sulla morale cattolica*. Przedmioty, jakie mogą obejrzeć – przed lub zamiast spotkania z wielkim twórcą – funkcjonują jako eksponaty muzealne (stanowią namacalny dowód aktywności kreacyjnej pisarza, odsłaniają częściowo jego warsztat i, o ile wierzyć grafologii, mówią także o jego psychice). Niekiedy (jak w opisywanym przez Odyńca epizodzie z Weimaru) traktowane są jako fetysz – w rękach gościa stają się pożądaną pamiątką lub przedmiotem kultu. Charakterystyczne dla tej epoki skupienie uwagi na przedmiotach należących do autora sprawia, że siedziba żyjącego człowieka przekształca się w jego galerię lub sanktuarium.

Zdaniem Roberta Steegersa, takie skonwencjonalizowane odwiedziny „u kogoś” stopniowo przekształcają się w zwiedzanie jego **siedziby**: tłumnie nawiedzany przez podróżnych Weimar ulega „mumifikacji”, stając się muzeum jeszcze za życia Goethego⁴⁵. W pełnej entuzjazmu narracji Odyńca pojawiają się sygnały zamierania utopijnej⁴⁶ tradycji salonu, przemieniającej się w zwyczaj odwiedzin w zinstytucjonalizowanych placówkach kultury: Goethe bawi swoich rozmówców zasłyszonymi chwilę wcześniej anegdotami, wiedzę na temat literatury polskiej czerpie z grzecznościowej wymiany zdań z gośćmi, by ją potem autorytatywnie prezentować na szerszym forum⁴⁷. Na charakterystyczną dla niemieckiego pisarza uprzejmość wobec młodych twórców, objawiającą się nawiązywaniem do ich wypowiedzi lub tekstów, zwraca uwagę nie tylko Johann Peter Eckermann⁴⁸, do którego *Rozmów* wydaje się często nawiązywać Odyńca⁴⁹, ale także inni podróżni odwiedzający Weimar, jak w 1829 roku Willibald Alexis, opisujący wrażenia z kontaktu z Goethem w swoich *Erinnerungen*⁵⁰.

⁴³ „W kominku umieszczonym czyściutko, jakby w nim nigdy ognia nie było, leżał jakiś paperek rozdarty na dwoje. Podniosłem jedną połowę; Adam poznał pismo Goethego, które widział w sztambuchu pani Szymanowskiej, schowaliśmy je więc na pamiątkę”. A.E. Odyńca, *List XIII. Do Juliana Korsaka* [w:] *idem, Listy z podróży*, t. 1, s. 113. Charakterystyczny jest tu podział ról, najwyraźniej zgodny ze stopniem wtajemniczenia poetyckiego – narrator tylko podnosi strzępek papieru, Mickiewicz rozpoznaje jego wartość – oraz kontrastujący z nim, całkowicie racjonalny sposób uwiarygodnienia zdarzenia (wcześniejszy kontakt Mickiewicza z autografem Goethego w albumie Szymanowskiej).

⁴⁴ Por. A.E. Odyńca, *List XII. Do Juliana Korsaka* [w:] *idem, Listy z podróży*, t. 2, s. 468.

⁴⁵ Por. N. Oellers, R. Steegers, *op. cit.*, s. 302.

⁴⁶ Por. K. Grzywka, *op. cit.*, s. 40, 302–308.

⁴⁷ Por. A.E. Odyńca, *List XIV. Do Juliana Korsaka* [w:] *idem, Listy z podróży*, t. 1, s. 118–119.

⁴⁸ Por. J.P. Eckermann, *Rozmowy z Goethem*, t. 1, przeł. K. Radziwiłł, J. Zeltzer, Warszawa 1960, s. 37–40.

⁴⁹ *Rozmowy z Goethem* Eckermanna ukazywały się w latach 1836–1848, niewykluczone zatem, że mogły być jedną z lektur pracującego nad *Listami z podróży* Odyńca.

⁵⁰ Por. N. Oellers, R. Steegers, *op. cit.*, s. 327.

„Twarzą w twarz”

Zanim jednak siedziba twórcy przemieni się w muzeum, rozgrywa się w niej najistotniejszy etap inicjacji – moment bezpośredniego kontaktu z przedmiotem uwielbienia i kultu. Ze względu zarówno na wielość zajęć i obowiązków postaci, wokół której budowane jest „życie” salonu, jak i z racji ochrony jej prywatności, spotkanie **twarzą w twarz** jest zwykle ograniczone czasowo, częściej natomiast zastępuje je możliwość obcowania z Wielkim w szerszym gronie jego rodziny, współpracowników, bliższych znajomych oraz innych przybyszów z zewnątrz, powodowanych tą samą potrzebą osobistego poznania autorytetu. Obowiązuje wówczas konwencja obiadu lub przyjęcia jubileuszowego, podczas którego osoba czczona zwolniona jest z obowiązku nieustannego poświęcania uwagi każdemu z obecnych, natomiast gość ma możliwość zobaczenia twórcy w kontekście czynności dnia powszedniego. Relacja Odyńca doskonale ilustruje strategie przygotowań do bezpośredniego spotkania z wybitną jednostką. Ich wieloetapowość i ceremonialność służy, między innymi, podkreśleniu rangi wydarzenia, jakie zapowiadają. Pokazuje również, jak kształtuje się charakterystyka gospodarza salonu, która – zgodnie z założeniami podróżopisarstwa – ma w gruncie rzeczy potwierdzać prawdziwość otaczającej tę postać legendy. W często naiwnej narracji Odyńca odbywa się to na dwa sposoby. Po pierwsze, poprzez zastosowanie konwencji idealizująco-objawieniowej, po drugie – przez akcentowanie zwyczajności i bezpośredniości geniusza, który nie traci cech ludzkich. Stylizacja idealizująca dominuje, jak łatwo przewidzieć, w opowiadaniu o spotkaniu z Goethem:

[...] otworzyły się drzwi i wszedł – Jupiter! Gorąco mi się zrobiło. I bez przesady, jest w nim coś Jowiszowego. Wzrost wysoki, kształt kolosalny, twarz poważna, imponująca; a czoło! – w nim to właśnie jest ta jowiszowość. Bez diademu świeci majestatem. Włos niezbyt jeszcze biały, mocno rzedniejący nad czołem. Oczy piwne, jasne i żywe, odznaczające się jeszcze jakąś osobliwszą, światłoszarą jakby emaliowaną obwódką, która obie tęcze źrenic naokoło otacza. Adam przyrównał ją do pierścienia Saturna⁵¹.

Początkowo mamy więc do czynienia nieomal z teofanią, dopiero w kolejnych fragmentach narracji pojawiają się elementy charakterystyki ukazujące stopniowo związki bóstwa ze światem zwykłych śmiertelników. Warto nadmienić, że w relacji Eckermanna egzaltacja narratora nie prowadzi do ubóstwienia Goethego, którego majestat przyrównywany jest jednak do majestatu królewskiego⁵². Odyńciec najwyraźniej idzie śladem nawiedzających Weimar gości, którzy, jak zaznaczają biografowie, często określają pisarza mianem

⁵¹ Por. A.E. Odyńciec, *List XIV. Do Juliana Korsaka* [w:] *idem, Listy z podróży*, t. 1, s. 113–114.

⁵² „Ta twarz, taka potężna, ogorzała i poorana tyłu zmarszczkami, a każda z nich pełna swoistego wyrazu. A we wszystkim taka rzetelność i moc, taki spokój i wielkość! Goethe mówił powoli i swobodnie, można sobie wyobrazić, że tak przemawia jakiś sędziwy monarcha”. J.P. Eckermann, *op. cit.*, t. 1, s. 39.

„Jupitera”⁵³. Opis stroju, noszonych ozdób, przytoczenia wypowiedzi pisarza mają za cel uwiarygodnienie relacji, nadanie jej rangi świadectwa. Są ponadto próbą odpowiedzi na pytanie, kim jest – prywatnie, jako człowiek – wybitny uczonec, autor *Fausta*, *Elegii rzymskich* i *Podróży włoskiej*, poliglota i erudyta. Nie można też zapomnieć, że służą także kreacji wizerunku Mickiewicza jako poety, którego zna i ceni „sam Goethe”, nie brak w nich ponadto akcentów autopromocyjnych⁵⁴. Odpowiedź na pytanie o prywatność Goethego w relacji Odyńca nie pada, gość nie zostaje dopuszczony do tajemnicy, jest tylko świadkiem, a nie uczestnikiem rozmowy, jaką podczas obiadu odbywają Goethe i Mickiewicz⁵⁵. Zgodnie z konwencją ubóstwienia wybitnej jednostki kontakty wielkich pozostają misterium dla zwykłych obserwatorów. W relacji o spotkaniu z Manzoniem, w którym Mickiewicz nie uczestniczy, przeważa natomiast zainteresowanie naturalnością zachowań i prostotą pisarza. Uderza ona także wtedy, kiedy Włoch przedstawia własną teorię poezji powiązanej z religią:

[...] mówił to wszystko tak prosto, tak naturalnie, a przy tym z taką żywością i nawet wesoło, że nie tylko w tym powagi katechety, ale ani cienia literackiej pretensji nie było⁵⁶.

Manzoniego ukazuje Odyniec jako uważnego słuchacza, faktycznie zainteresowanego lekturą, a na dodatek dzielającego podziw narratora dla Goethego⁵⁷, co zresztą nie powinno zaskakiwać, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że to niemiecki twórca przyczynił się do popularyzacji postaci Włocha w Europie, odkrywając go jako wartościowego pisarza i tłumacząc jego teksty⁵⁸. Przede wszystkim zaś Manzoni przedstawiony zostaje jako osoba

⁵³ Por. R. Friedenthal, *op. cit.*, s. 654, 684–685.

⁵⁴ Goethe, chwali się Odyniec, „wiedział o wydanym przeze mnie almanachu („Meliteli”), zawierającym utwory wszystkich żyjących poetów polskich, i czytał tamże tłumaczenie mojej «Branki Litwina», chwając żywość akcji i stylu, «autant que je puis en juger par la traduction». Zaczerniłem się strasznie – czy ze skromności, czy z radości, sam nie wiem, ale dość że z żywego wzruszenia. Adam tymczasem dorzucił słów parę o moich tłumaczeniach z Bürgera. W spojrzeniu Goethego, które wzniołszy oczy spotkałem, zdawało mi się dostrzec wyraz uprzejmej dobroci”. A.E. Odyniec, *List XIV. Do Juliana Korsaka* [w:] *idem, Listy z podróży*, t. 1, s. 115.

⁵⁵ Por. *ibidem*, s. 118.

⁵⁶ A.E. Odyniec, *List XII. Do Juliana Korsaka* [w:] *idem, Listy z podróży*, t. 2, s. 473.

⁵⁷ Por. *ibidem*.

⁵⁸ Por. R. Friedenthal, *op. cit.*, s. 753, 755. Eckermann przytacza zarówno opinię na temat poezji Manzoniego („Ale czy pan myśli, że ktoś w Niemczech o tym mówi? Jakby jej wcale nie było, a przecież to najlepszy wiersz, jaki został na ten temat napisany”), jak i sąd Goethego na temat jego *Narzęconych* (pisarz otrzymuje trzy tomy pierwszego wydania z dedykacją od autora): powieść stanowi doskonałą realizację modelu prozy historycznej, uderza w niej „klarowność w traktowaniu i pokazywaniu pojedynczych szczegółów, niczym samo włoskie niebo!”. Por. J.P. Eckermann, *op. cit.*, t. 1, s. 414, 416–417. Wspomniany wiersz to oda *Il Cinque maggio*, której przekład pióra Goethego ukazał się na łamach „Ueber Kunst und Altertum” 1822, t. IV, z. 1, s. 182. Por. F. Giannini, *O życiu i dziełach Aleksandra Manzonięgo. Odczyt wygłoszony w języku włoskim w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, dnia 20 czerwca 1923 roku*, Kraków 1923, s. I (34). Na temat kontaktów osobistych i interliterackich pisarzy zob. m.in. C. Ugoni,

łamiąca zasady salonowej etykiety – w obecności gościa pisarz biegnie, „nie zwyczajnym sposobem, ale podskakując jak student, kiedy np. galop konia udaje”⁵⁹. Akcent pada zatem nie na boskość czy geniusz twórcy, ale na jego cechy psychologiczne, spośród których szczególnie wysoko ceniona wydaje się młodość ducha i swobodny styl bycia (kontrastujący niekiedy z zachowaniem członków rodziny i przyjaciół pisarza). W nakreślonych przez Odyńca portretach „postaci fokalnych” salonu Goethe jest posągowy (jako najbardziej zaskakujące z jego zachowań ukazany zostaje śmiech), Manzoni – zgodnie ze stereotypem Włocha obowiązującym w podróżopisarstwie – spontaniczny i bezpośredni.

Sięgając do *Listów z podróży*, warto zwrócić uwagę na fakt, że rola literata – gospodarza salonu nie sprowadza się wyłącznie do odbierania hołdów, obejmuje również obowiązek prowadzenia konwersacji, której kształt wyznaczają konwencje: zależnie od przynależności jej uczestników do konkretnej grupy twórców, dyskusja czy wymiana myśli dotyczy ich pola zainteresowań. Z malarzami gospodarz rozmawia o sztuce, z muzykami – o muzyce, w towarzystwie piszących tematem rozmowy musi być literatura. Dziedzina aktywności twórczej odwiedzających staje się płaszczyzną porozumienia między gospodarzem a przybyszami, jej wspólna znajomość umożliwia nawiązanie emocjonalnej i umysłowej więzi między interlokutorami⁶⁰. Skuteczne funkcjonowanie salonu jako instytucji okazuje się uzależnione w pewnym stopniu od prasy, dostarczającej jego bywalcom wiadomości pozwalających na możliwie swobodną orientację na terytorium nowszej literatury europejskiej. Podkreślić należy, że przyjmujący wizytę jest przygotowany do rozmowy⁶¹ – wie, kim są jego goście, w ogólnych zarysach zna ich zainteresowania i osiągnięcia twórcze⁶², chociaż „należy powątpiewać, by [...] w każdym wypadku z osobna wyrabiał sobie opinię o młodym pokoleniu autorów na podstawie lektury ich utworów”⁶³. Prowadzący salon (i jego współpracownicy) uzupełniają wiedzę na temat twórczości przybyszów, sięgając po periodyki o zasięgu ogólnoeuropejskim, takie jak „Bibliothèque Universelle”⁶⁴, lub lokalnym, jak „Leipziger

Interesse di Goethe per Manzoni, Milano 1984; H. Blank, *Goethe und Manzoni. Weimar und Mailand*, „Studia Romanica” 70, Heidelberg 1988; H.-G. Grüning, *Goethe critico della letteratura italiana*, „Aurora. Collana di letteratura comparata e di storia delle idee” 2, Palermo 1988.

⁵⁹ A.E. Odyńiec, *List XII. Do Juliana Korsaka [w:] idem, Listy z podróży*, t. 2, s. 473.

⁶⁰ Na marginesie warto zauważyć, że do złamania konwencji dochodzi podczas spotkania Odyńca z Manzoniem, tutaj bowiem płaszczyzną porozumienia okazuje się nie tyle konwencjonalnie potraktowana literatura, ile zbliżone poglądy religijne i wyznawane zasady etyczne. Por. A.E. Odyńiec, *List XII. Do Juliana Korsaka [w:] idem, Listy z podróży*, t. 2, s. 472–473.

⁶¹ Niezależnie od tego, co napisze Odyńiec o skłonności Goethego do powtarzania zasłyszanych opinii i informacji. Por. A.E. Odyńiec, *List XIV. Do Juliana Korsaka [w:] idem, Listy z podróży*, t. 1, s. 118–119.

⁶² Por. *ibidem*, s. 114 oraz A.E. Odyńiec, *List XII. Do Juliana Korsaka [w:] idem, Listy z podróży*, t. 2, s. 472.

⁶³ N. Oellers, R. Steegers, *op. cit.*, s. 327.

⁶⁴ A.E. Odyńiec, *List XII. Do Juliana Korsaka [w:] idem, Listy z podróży*, t. 2, s. 472.

Jahrbücher”⁶⁵ czy „Berliner Jahrbücher”⁶⁶. Troskę o to, aby spotkanie miało odpowiedni wymiar merytoryczny, wykazują również goście. Na przykład niemiecki historyk i znawca Włoch, Friedrich Ludwig von Raumer, którego szlaki wędrówek po Europie symbolicznie krzyżują się z trasami Odyńca i Mickiewicza właśnie w salonie Manzoni, wyznaje, że odwiedził pisarza wyłącznie dzięki znajomościom i szczyści się tym, że udało mu się odbyć z pisarzem rozmowę o historii w powieści i nauce⁶⁷.

Salon literata

Dziewiętnastowieczny salon literata to nie tylko miejsce spotkań ścisłego środowiska krewnych i znajomych gospodarza. Nie jest to również muzeum, w którym przygodny turysta może obejrzeć pamiątki po wielkim twórcy i wnętrza przypominające jego pracownię. Opis wizyty w salonie i spotkania z jego gospodarzem należą do wątków powracających w piśmiennictwie XIX wieku. Ten motyw pojawia się więc w *Listach z podróży* Antoniego Edwarda Odyńca, które są „mystyfikacją literacką”⁶⁸, jeśli traktować je jako biografię Mickiewicza i autobiografię twórcy. Odczytane jednak przez pryzmat badań porównawczych nad kulturą literacką XIX wieku okazują się cennym świadectwem epoki, gdyż stanowią zapis obyczajów, ceremonii, mód i zachowań europejskiego środowiska artystycznego, potwierdzony w innych relacjach.

Nawiązując do imagologicznych spostrzeżeń Odyńca i zapisków osób odwiedzających te same co Polak miejsca, można formułować wnioski na temat funkcji i znaczenia salonu literata w Europie XIX wieku. Taki salon to zatem inspirująca twórczo instytucja, która nie mogłaby funkcjonować bez mistrza ceremonii i określonych reguł działania, począwszy od systemu listów rekomendujących, przez repertuar tematów do rozmowy, a na kulminacyjnym, wyraźnie steatralizowanym rytuale powitania⁶⁹ skończywszy. W otwartej dla gości siedzibie pisarza dochodzi do zatarcia granic między życiem prywatnym („gdzie mężczyźni odpoczywają od trudów pracy i od świata zewnętrznego”) a publicznym (które wymaga „reżyserowania” przez kobietę, od niej bowiem zależy nie tylko przebieg codziennego rytuału „posiłków i wieczorów przy kominku, ale również organizacja życia towarzyskiego, wizyt, przyjęć”)⁷⁰, czyli

⁶⁵ Por. A.E. Odyniec, *List XIV. Do Juliana Korsaka* [w:] *idem, Listy z podróży*, t. 1, s. 114.

⁶⁶ Por. J.P. Eckermann, *op. cit.*, t. 1, s. 415.

⁶⁷ Por. F.L. von Raumer, *op. cit.*, s. 108–109.

⁶⁸ Por. A. Litwornia, *op. cit.*, s. 58.

⁶⁹ Ceremonialność towarzysząca spotkaniu z Goethem w Weimarze doczekała się nawet opisu parodystycznego w powieści Wilhelma Hauffa *Doniesienia z memuarów szatana* (*Mitteilungen aus den Memoiren des Satana*) z 1826 r. Por. N. Oellers, R. Steegers, *op. cit.*, s. 345–347. Ryciny z tej powieści, gdyby wyjąć je z edycyjnego kontekstu, mogłyby posłużyć za ilustrację którejkolwiek z relacji podróżopisarskich ze spotkania z Goethem.

⁷⁰ Por. A. Martin-Fugier, *Rytuały życia prywatnego burżuazji* [w:] *Historia życia prywatnego*, t. 4, *op. cit.*, s. 204–205.

do odwrócenia porządku sfer aktywności tradycyjnie uznawanych za **kobiecą** (czynności domowe) i **męską** (działalność publiczną)⁷¹. Formuła salonu literata – co wydaje się znaczące zwłaszcza w krajach o skomplikowanej sytuacji politycznej, takich jak dziewiętnastowieczna Polska czy Włochy, gdzie promocja kultury narodowej staje się też elementem działalności patriotycznej, wymierzonej przeciwko aktualnej władzy – pozwala na uprawianie takiej aktywności w sposób na poły prywatny, na poły oficjalny⁷². Konwencja prywatności chroni przed ingerencją instytucji publicznych (takich jak państwo czy sformalizowana akademia), natomiast towarzyszące życiu intelektualnemu przełamywanie barier bezpośredniej znajomości wśród bywalców salonu (są wśród nich stali uczestnicy spotkań oraz „przygodni goście”) i związana z tym zjawiskiem otwartość na innych nadaje spotkaniom cechy ceremonii publicznej, której zasady i rytuały mogłyby stać się przedmiotem poświęconych zjawisku towarzyskości studiów z pogranicza literaturoznawstwa i psychologii zbiorowej⁷³.

Bez wątpienia, salony literackie pierwszej połowy XIX wieku są rzeczywistą częścią wymarzonego przez intelektualistów organizmu, jakim jest ponadnarodowa *republique des lettres*. Wyrastają z oświeceniowej tradycji, której początków szukać można w Ferney Voltaire’a, dokąd pielgrzymują goście z całej Europy, czy w Coppet Madame de Staël, rozwijają się jednak zgodnie z romantyczną potrzebą doświadczenia „prawdziwego”, niekonwencjonalnego kontaktu z twórcą, przede wszystkim zaś dają szansę opowiedzenia tego wydarzenia nie z perspektywy ogólnej, ale z punktu widzenia „ja”. W relacji romantyka (na takiego wydaje się świadomie pozować Odyniec, spisujący wspomnienia z podróży wiele lat po jej zakończeniu, przeznaczone dla odbiorcy, który **chce** czytać o codziennym życiu romantycznego poety) spotkanie z literatem w jego siedzibie odsłania obowiązujące w tego rodzaju sytuacjach ceremoniału, niemniej jednak ich przebieg, znaczenie i skutki przefiltrowane zostają przez pryzmat osobowości, wrażliwości estetycznej i wyobraźni twórczej odwiedzającego.

THE LITERARY SALONS OF THE 19TH CENTURY EUROPE IN THE PROSPECTIVE OF TRAVEL WRITING: ANTONI EDWARD ODYNIEC’S WEIMAR AND MILAN

A.E. Odyniec’s *Listy z podróży* (Letters from Travels), set within the context of multinational testimonies from the epoch, become a pretext for a meditation on the phenomenon of the Romantic „salon” as a form of cultured life which is being enacted in

⁷¹ Por. I. Holmquist, *Malla Silfverstolpe’s romantic salon – a forum for literature and friendship* [w:] *Salonkultur und Reiselust. Nordische und Deutsche Literatur im Zeitalter der Romantik*, Erlangen 2000, s. 94.

⁷² Por. M. Agulhon, *op. cit.*, s. 30.

⁷³ Por. *ibidem*, s. 10.

the author's private home, where an audience-instigated meeting between the writer and his admirers is taking place. The observations concerning the writers' international contacts are also accompanied by remarks on the self-creative measures used by Odyniec as well as on the possibility of interpreting his controversial *Listy...* (Letters from Travels) in the context of research on the literary image of the period. The main subject of reflection is the ritual of visits to the homes of eminent artists which constituted one of the significant elements of educational trips in Europe; this is illustrated by examples of such institutions as Goethe's Weimar and Manzoni's Milan homes.

The literary salons of this period, which grew out of the Enlightenment tradition, turn out to be an important element of a supra-national *republique des lettres*, whereas the experience of a direct contact with an outstanding individual (documented among others by J.P. Eckermann, Stendhal, F.L. von Raumer and many others) have been shown in the above-mentioned account from a journey, through the angle of „I” and portrayed in the categories of personal experience.